Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIV   Dnia 15 maja 1938 r.   Nr 20 [10]

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983.   Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Krupnicza 18, parter tel. 129-42.   Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

...„gdzie nie będzie miejsca na wyzysk i ucisk"

„Nie nawidzimy porządku, gdzie kosztem nędzy i nadmiernej pracy milionów, żyją nieliczne garstki wysysające zdrowie i siły pracowników; nienawidzimy go i nie przestaniemy walczyć, aż zapanuje nowy, sprawiedliwy ustrój, gdzie nie będzie miejsca na wyzysk i ucisk".

(Z pism J. Piłsudskiego).

Cytowane wyżej słowa należałoby wyryć na marmurowych tablicach i wystawić na widok publiczny po ulicach miast i miasteczek. Nie ma nic groźniejszego dla „szarego człowieka" jak wyzysk i ucisk słabszego, przez silniejszego.

Taki stan należy słusznie, według słów Marszałka, nienawidzieć i zwalczać tak długo, dopoki „nie będzie miejsca na wyzysk i ucisk".

Jeśli wskazanie to przyspieszymy do stosunków panujących w świecie pracy, jeśli zważymy jakie stosunki panują wśród rzesz pracowniczo-urzedniczych, tak w urzędach prywatnych jak w publicznych, należy stanowczo stwierdzić, że należy wiele rzeczy usunąć lub zmienić, by nie było ani wyzysku, ani ucisku.

Jeżeli weźmiemy ostatnią reformę uposażeniową, stworzoną i wprowadzoną w życie przez W. Jedrzejewicza, jeżeli stwierdzimy, że niższym i średnim grupom obniżono pobory, by równocześnie podnieść je w grupach wyższych, a nadto by im jeszcze dołożyć różnego rodzaju dodatki funkcyjne, to oczywiście nie można tego nazwać inaczej od określenia, zawartego w wyżej cytowanym zdaniu.

A stan ten istnieje nadal, mimo ogólnego protestu mas pokrzywdzonych, mimo przyznania przez czynniki miarodajne, że stan ten jest „niemoralny", „krzywdzący", i „winien być jak najprędzej zniesiony".

Wiele jednak czasu minęło w chwili, kiedy ówczesny premier Kościałkowski słowa te wypowiedział do delegacji organizacyj urzędniczych, — ale dotychczas nic się nie zmieniło!

Czyż cytowane przez nas słowa Marszałka nie nakazują nam stan ten zwalczać w formie stanowczej i zdecydowanej?

A czym były osławione dekrety emerytalne, które w bezlitosny sposób skrzywdziły setki tysięcy ludzi, którzy dobrze zasłużyli się ojczyźnie swoją nienaganną i sumienną pracą.

Koszmar ten, po niesłychanych wysiłkach znikł wprawdzie, ale powstało poczucie krzywdy, która w całości nie została usunięta.

A czym były masowe rugi, usuwając masy pierwszorzędnych sił fachowych, by w miejsce ich przyjąć ludzi bez kwalifikacyj fachowych, a jakże często i moralnych. Wszak nieustające procesy i ostatni proces Michalskiego są tego jaskrawym dowodem.

Nie można tego powiedzieć o tych, których przedwcześnie posłano na emerytury. Nie dali oni powodu do gorszących procesów i skazujących wyroków sądowych, gdyż pozostawili po sobie dobre imię, którego nikt nie odważży się skalać, a których mimo to spotkała krzywda, której musiały towarzyszyć cierpienia moralne, a jakże często i tragedie.

Wiele, bardzo wiele możnaby na ten temat pisać, by wykazać, że mimo pewnych zmian na korzyść w ostatnich czasach, istnieje jeszcze szereg zjawisk, które podpadają pod ocenę cytowanych w nagłówku słów.

Będziemy je zwalczać tak długo, aż nastanie czas, **„kiedy nie będzie miejsca na wyzysk i ucisk".**

Presja moralna demoralizuje

Nie wdajemy się w ocenę potrzeby, czy konieczności zakładania „Rodzin Urzędniczych". Organizacje pracownicze wypowiedziały się w tym kierunku dawno, zajmując stanowisko przeważnie negatywne, a to z tego powodu, że organizacja ta została przeważnie narzucona z góry, co drogą naturalnej reakcji wywołała ujemną opinię u ogółu.

Jest to zjawisko naturalne, bo każda sprawa, nie wynikająca z istotnej jej potrzeby, ale narzucona, budzić musi niesmak, czy niechęć.

Ostatnio pisze o tym w majowym numerze „Życie Urzędnicze" w notatce p. t. „Wyrodne dzieci", gdzie czytamy taką odezwę:

„Przeglądając ostatnio z racji objęcia stanowiska Prezesa Zarządu Okręgowego i Koła Rodziny Urzędniczej przy Urzędzie Wojewódzkim Warszawskim listy członków Rodziny — stwierdziłem, że WPan nie jest jeszcze członkiem Rodziny.

Ponieważ wszyscy pracownicy państwowi powinni w ich własnym interesie dążyć do tego, by organizacja, która za naczelne zadania postawiła sobie samopomoc ekonomiczną, kulturalną i zdrowotną swoich członków i ich rodzin, pogłębianie wśród członków uświadomienia obywatelskiego na gruncie ideologii państwowości polskiej, a wreszcie rozwijanie i podtrzymywanie solidarności koleżeńskiej i łączności towarzyskiej — była silna i miała mocne podstawy bytowania — uważam, że WP... nie jest członkiem Rodziny tylko przez przeoczenie.

Chcąc zatem dotychczasowy nienormalny stan

bezzwłocznie usunąć — pozwolę sobie wciągnąć WP. na listę członków Rodziny i o ile WP. przed upływem b. m. nie zgłosi zastrzeżeń, będę uważał to za wyrażenie zgody.

Przewodniczący Koła R. U.
przy Urzędzie Wojewódzkim Warszawskim
(—) **Mieczysław Myśliński.**

Podpisany jest nie tylko prezesem Koła R. U., ale jednocześnie wicewojewodą warszawskim. „Życie Urzędnicze" ocenia tę odezwę „jako coś w rodzaju przymusu moralnego, jako coś w rodzaju przymusu opodatkowania na rzecz organizacji. której chlubna działalność nie zbyt chyba bije w oczy, skoro aż w takiej drodze, trzeba ją zachwalać".

Metody wywierania presji moralnej przez zwierzchników służbowych, na podległy sobie personel, by wstępował w szeregi takiego czy innego związku, jest rzeczą niewłaściwą, sprzeczną z „wolnością zrzeszania się" i demoralizującą.

Urzęd.

Czas żeby obudził się człowiek

Szał zbrojenia pochłania pół miliarda złotych dziennie

Zdawałoby się, że olbrzymi dorobek kultury i jej postęp stwarza co raz to dogodniejsze warunki bytu dla człowieka. Kiedy zdobycze medycyny mogą przedłużyć życie ludzkie a higiena potrafi zapobiec szerzenie się różnym epidemiom, — ta sama kultura stwarza równocześnie groźne środki tępienia tego samego człowieka przy pomocy udoskonalonych środków mordowania ludzi. na wypadek wojny.

Ostatnie milionowe hakatomby ofiar ludzkich, poległych na polach bitew, miliony kalek, ślepców, inwalidów, nie zahamowały w niczym dalszych gigantycznych zbrojeń, niespotykanych dotychczas w dziejach świata, tak jakby celem ludzkości było wzajemne tępienie się ludzi, przy pomocy sprecyzowanych narzędzi morderczych.

Można powiedzieć, że cały świat ogarnął istny szał zbrojenia, który pochłania wprost zawrotne sumy, przeznaczone tylko na zaopatrzenie się w sprzęt wojenny.

Statystyka wykazuje, że pod koniec 1937 r. wydatki wszystkich państw świata wynosiły **250 milionów złotych dziennie.** Obecnie wzrosły te wydatki w ciągu pięciu miesięcy do **sumy pół miliarda dziennie.**

Olbrzymie te sumy pochłania nie tyle instynkt samoobrony, ile raczej zachłanność imperialistyczna, chęć zdobyczy, podbojów, tak jakby ludzkość nie miała innych wyższych i szlachetniejszych celów.

Jest to niezawodny znak cofania się kultury, która odpowiada istocie człowieczeństwa, a zwycięstwo — wierzymy przejściowe — jej drugiej strony — zwierzęcej natury ludzkiej, która jest zaprzeczeniem kultury i jej wrogiem.

Czas, żeby obudził się człowiek!

Zwycięstwo Hitlera — nie jest zwycięstwem Mussoliniego

Opinia świata, a w szczególności opinia Europy pozostaje pod wrażeniem ostatniej wizyty Hitlera w Italii, a właściwie u Mussoliniego.

Przyjazd Hitlera odbył się z niesłychaną pompą, przewyższającą triumfalne wjazdy imperatorów rzymskich.

W dawnych czasach urządzano taką „paradę" dla zwycięskich wodzów rzymskich, których zwycięstwa przynosiły korzyści Rzymowi i przysparzały blasku „potężnej Romie".

Ostatnio urządzono taką „paradę" dla zwycięskiego wodza, ale **germańskiego pochodzenia, którego triumf nie przysporzył chwały Rzymowi, a raczej kryje w sobie znamiona przyszłego niebezpieczeństwa.** Nie może tego nie widzieć w głębi duszy Mussolini, który przecież zna dzieje Rzymu, i wie doskonale, że plemiona germańskie zadały **śmiertelny cios starożytnej Romie, powodując upadek cesarstwa.**

W pamiętnym 475 roku, wódz barbarzyńskich Herulów, Odowakar, zrzucił z tronu ostatniego cesarza Romulusa Augustulusa, zabrał jego klejnoty, położył kres sławnemu imperium rzymskiego, które przed upadkiem uległo najazdowi barbarzyńskiego plemienia germańskiego Wandalów, którzy pod wodzą Genreyka najechali, złupili i zrujnowali Rzym (w 455 r.).

Zwycięstwo germańskich wodzów, nie było zwycięstwem Rzymian.

Dwa zjazdy — dwa światy

Prawie równocześnie odbyły się dwa zjazdy. Jeden skromny — w Londynie, drugi z iście teatralną dekoracją — w Rzymie.

Do Londynu przybył reprezentant Francji Daladier w cywilnym ubraniu, otoczenie jego nie błyszczało w mundurach, nie pozdrawiano się krzykliwie. nie mobilizowano tysięcznych szeregów policji, nie przeprowadzano rewizji w sąsiedztwie pobytu Daladiera, nie było rewii wojskowej, nie mobilizowano floty, nie śpiewały chóry, nie iluminowano miasta, nie odrywano ludzi od pracy, nie urządzano święta.

Urządzano wszystko z iście demokratyczną skromnością, ale z wysoką kulturą. Nie **wydano milionów na parady.** Zaoszczędzone kwoty użyto zapewne na cele pożyteczne.

I jaki był ostateczny efekt?

Zawarto **sojusz wojskowy między Francją a Anglią,** sojusz pewny, który niezawodnie zacznie działać efektami, kiedy tego zajdzie potrzeba.

A zjazd drugi?

Hitler wjechał do Rzymu z większą paradą, aniżeli rzymscy triumfatorowie. Ale zmobilizowano całą policję włoską i niemiecką, która miała wiele pracy, by usunąć z drogi nawet cień podejrzenia, w kierunku stoprocentowego bezpieczeństwa „führera". Uroczystość była niesłychanie starannie wyreżyserowaną, niczem najwspanialsza opera świata. Kilkutysięczne chóry śpiewały po ulicach i na placach publicznych. Ulice tonęły w masach festonów i flag. Reflektory oświetlały wspaniałości dawnej prastarej kultury, które nie w totalistycznej zrodziły się atmosferze. Oświetlono nawet groźny Wezuwiusz, którego krater dawniej oświetlała łuna wybuchu wulkanicznego.

Defilowały wszystkie rodzaje broni „rzymskim krokiem", by wykazać, że odradza się duch dawnych legionów rzymskich.

W pokazie morskim wzięło udział 200 okrętów wojennych i łodzi podwodnych, głosząc światu swą potęgę i siłę.

Przepych oślepiający, hojność, przewyższająca znane rozrzutne uczty lukullusowe.

Pochłonęło to **wszystko olbrzymie kwoty,** na jakie dotychczas nikt z panujących nie potrafił się zdobyć.

A rezultat. o wiele mniejszy aniżeli postanowienia zjazdu londyńskiego. i w gruncie rzeczy nieproporcjonalnie mały w stosunku wyłożonych sum.

Hucznie. bardzo hucznie i strojnie i bogato, a przede wszystkim drogo zabawili się totaliści. którzy nie wzorowali się na skromności demokratycznej, tak bardzo wskazanej w dzisiejszych czasach przesilenia gospodarczego, kryzysu bezrobocia, biedy i nędzy najuboższych warstw.

Postulaty

pracowników samorządowych

Dnia 30 kwietnia b. r. odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Naczelnej Związków Pracowników Samorządowych, na którym dokonano wyboru władz Rady. Prezesem został wybrany poseł A. Pacholczyk, wiceprezesem F. Jarzębowski i B. Bederski, sekretarzem generalnym dr Janowski.

Rada Naczelna stwierdza, iż rezolucje uchwalone przez kongres pracowniczy w sprawach pracowników samorządowych są wyrazem jednolitego stanowiska pracowników, a ustawowe unormowanie spraw pracowników jest zagadnieniem aktualnym.

Stwierdza pilną potrzebę przywrócenia samorządowi samodzielności finansowej.

Domaga się uchylenia przepisów ustawy z 14 października 1931 r., wstrzymujących automatyczny awans w szczeblowaniu w samorządzie terytorialnym.

Stwierdza, iż związki samorządowe na mocy uchwał organów samorządowych, mogą przyznawać swym pracownikom wyższe szczeble w granicach danej grupy uposażenia, przewidzianych w rozp. Prezydenta R. P. z 30. grudnia 1924 r. i zwraca się do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych z prośbą o wydanie w tym kierunku instrukcji, samorządom i władzom nadzorczym.

Stwierdza, iż przepis art. 12 ustawy skarbowej na r. 1938/9. zezwalający związkom samorządowym na niepobieranie podatku specjalnego od wynagrodzeń wypłacanych ze swoich funduszów został ograniczony i postanawia zwrócić się do czynników miarodajnych o zmianę postępowania w tym kierunku.

Rada Naczelna stwierdza duże obniżenie poziomu egzystencji rodzin pracowników samorządowych wskutek obniżek uposażeniowych, wstrzymania awansów i domaga się uzupełnienia uposażeń pełnym dodatkiem komunalnym.

Protestuje przeciw pozbawieniu pracownikom komunalnym ich uprawnień socjalnych i domaga się ograniczeń przy dochodzeniu przez pracownika samorządowego roszczeń cywilnych i egzekucyj od związków samorządowych należności z tytułu zaległych uposażeń, emerytalnych zaopatrzeń oraz pensyj wdowich i sierocych.

Rada Naczelna zwraca się do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych z prośbą o zalecenie związkom samorządowym wzorowego statutu o pomocy lekarskiej i leczniczej i wydaniu rozporządzenia, by samorządy zorganizowały ubezpieczenie na wypadek choroby we własnym zakresie oraz statutu o zaopatrzeniu emerytalnym.

Dnia 8 maja b. r. odbył się Zjazd Pracowników Samorządowych w Stanisławowie, na którym poseł A. Pacholczyk wygłosił referat o istocie i znaczeniu samorządu i całokształcie spraw dotyczących pracowników samorządowych.

Postulaty i uchwały delegatów były równolegle i zgodne z uchwałami Rady Naczelnej.

Komunikat

Polski Związek Emerytów. Inwalidów, wdów i sierot kolejowych w Krakowie, zaprasza P. T. Członków na

Doroczne Walne Zgromadzenie

które odbędzie się dnia 17 maja 1938, o godz. 10 przedpoł. w gmachu Zejdn. Kol. Pól. w Krakowie przy ul. św. Filipa 6, parter.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie
2. Idczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia
3. Sprawozdanie z działalności Zarządu za rok 1937
4. Sprawozdanie kasowe za rok 1937
5. Sprawozdanie komisji kontrolującej i wniosek o udzielenie absolutorium Zarządowi
6. Ustąpienie ⅓ członków Wydziału § 12 i wybór nowych na ich miejsce
7. Wnioski i nterpelacje.

Zarząd uprasza o liczne zgromadzenie się pp Członków i Członkiń. — Wstęp na Zgromadzenie tylko dla Członków za okazaniem legitymacji związkowej.

Kraków, 27 kwietnia 1938. **Zarząd.**

Pan Prezydent Rzplitej o Central. Okręgu Przemysłowym

Uznanie dla pracowników COP

Niedawno P. Prezydent Rzplitej objechał obszary Centralnego Okręgu Przemysłowego i zapoznał się z budowanymi tam i czynnymi już obiektami fabrycznymi. Po zakończeniu objazdu P. Prezydent przyjął w wagonie specjalnego wysłannika Polskiej Agencji Telegraficznej, któremu oświadczył, co następuje:

„W ciągu trzech dni zwiedziłem kilkanaście obiektów przemysłowych, budujących się lub nawet pracujących już „pełną parą" w Okręgu Centralnym. Odbyłem szereg rozmów, zarówno z kierownikami tych wielkich prac i z robotnikami, jak też i z szefami resortów, planujących te poczynania. Wszędzie stwierdziłem nie tylko sens gospodarczy tej pracy, ale i niezwykły wprost entuzjazm pracowników, realizujących to wielkie dzieło, które nazywane jest Centralnym Okręgiem Przemysłowym. Pod wpływem tych prac ośrodki komunalne, dotychczas martwe i zapomniane, stały się aktywne i coraz częściej zjawia się twórczy wysiłek w środowiskach tak dziś żywotnych, jak np. Rzeszów, Sandomierz, czy Stalowa Wola.

Obok inicjatywy państwowej, coraz śmielej realizuje tu swe własne poczynania również inicjatywa prywatna. Jestem pewny, że tym dzielnym ludziom będzie tu sprzyjać trwałe powodzenie. Szczególnie jednak wielkie osiągnięcia w tym dziele budowy nowej Polski mają tu władze wojskowe. Ich naprawdę mądre i obywatelskie stanowisko doprowadziło do tego, że obok imponujących osiągnięć czysto wojskowych zdołano tu zrealizować prawdziwie twórczy entuzjazm pracy, budujący trwałe wartości gospodarcze i społeczne w znaczeniu ogólno-państwowym. To, co widziałem w Centralnym Okręgu Przemysłowym, jest nowym czynnikiem wiary w niespożyte siły Narodu Polskiego, a zarazem reakcją przeciwko wszelkiemu bezpłodnemu pesymizmowi.

Wyrażam więc moje pełne uznanie wszystkim tak licznym dziś i coraz liczniejszym współpracownikom i współtwórcom utrwalenia potęgi Polski przez planową rozbudowę sił gospodarczych w Centralnym Okręgu Przemysłowym".

Oszczędności samorządu na dodatkach nauczycieli

Od szeregu lat gminy samorządowe miejskie i wiejskie wypłacały nauczycielstwu dodatek mieszkaniowy, bowiem ustawa o budowie szkół powszechnych z dnia 17 lutego 1922 roku nałożyła na gminy obowiązek dostarczania nauczycielom szkół powszechnych mieszkań służbowych. W wypadku, gdy mieszkania przy szkole nie było, gmina wypłacała nauczycielom równoważnik w postaci dodatku mieszkaniowego.

System ten z dniem 1 kwietnia 1938 roku uległ zmianie: obowiązek wypłacania dodatku mieszkaniowego przejął Skarb Państwa, rozkładając plan w tej dziedzinie na trzy lata. W roku 1938 Skarb Państwa przejmuje ten obowiązek od gmin wiejskich, w roku 1939 od miast niewydzielonych, w roku 1940 od pozostałych miast.

W tym stanie rzeczy gminy wiejskie w roku bieżącym zaoszczędzą 5 milionów 731 tysięcy złotych, w roku 1940 samorządy miast niewydzielonych i wydzielonych zaoszczędzą łącznie 5 milionów 19 tysięcy złotych. Łącznie więc samorządy zaoszczędzą na dodatku mieszkaniowym 10 milionów 760 tysięcy złotych rocznie.

Tak poważne odciążenie finansów samorządowych stwarza dla zarządów gmin nowe możliwości. Samorządy mogą zaoszczędzone kwoty przeznaczyć na inne pokrewne cele. Cele te określa dokładnie okólnik Nr 3 Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, który mówi: **zaoszczędzone kwoty w granicach koniecznych potrzeb i równowagi budżetowej winny być przeznaczone na wydatki, związane z budową szkół powszechnych, bądź poprawą stanu zagospodarowania szkół istniejących.**

Warszawa

O duszę żołnierza polskiego

Dzisiaj, gdy najsilniejsze starania, gdy najbardziej pacyfistyczne koncepcje europejskich mężów stanu, pragnąc zachować ludzkość od strasznej klęski wojny, radykalnie zawodzą, gdy marzyciele, wierzący jeszcze w pokojowe posłannictwo Ligi Narodów, poczynają powoli tracić złudzenia, gdy świat cały przygotowuje się w niesłychanie szybkim tempie do nowej krwawej rozprawy — dzisiaj, w okresie wybujałych nacjonalizmów i odwetowych tendencyj, jedynie pewną rzeczą, o którą oprzeć się można, jest własna, liczna, dobrze wyszkolona, uzbrojona i owiana duchem orężnego czynu i zwycięstwa armia.

Bowiem nie płynące z nad Genewy usypiające słówka dyplomatów, nie magia zapewnień, nie polityka „osi", nie „pogłębiające się z dniem każdym węzły", nie traktaty, tak łatwo zrywane przy każdej okazji, nie te wszystkie łudzące i fałszywe gierki, **ale jedynie silna armia daje rzeczywistą i całkowicie pewną gwarancję nienaruszalności własnych granic, a w razie obcej agresji zapewni należytą ich obronę.**

Oczy polskiego społeczeństwa również skierowane są na własną armię. **Polski żołnierz cieszy się dziś powszechną miłością.** Jest to uczucie nie-kłamane, entuzjazm nierobiony. O szczerości uczucia, jakie społeczeństwo polskie żywi do swojej armii można się często przekonać, na rewiach, czy defiladach, można to poznać ze spojrzeń pełnych dumy, z gorących oklasków, a często oczów zamglonych łzami wzruszenia, ze wszystkich tych objawów, w których przejawia się dusza tłumów, patrzących na swoje wojsko. Każdy wypadek, każda inwestycja, każdy zbytek może być w Polsce namiętnie i długo krytykowany, jedynie wydatki na armię nie podlegają dyskusji, żaden zbytek nie jest dla armii zbyt kosztowny. Wojsko jest ponad wszystkim.

Miłość i zaufanie społeczeństwa polskiego do własnej armii nie są przy tym podyktowane wyrachowaniem, że kocha się ją dziś, gdyż jest tak bardzo potrzebna, bo tak mówi koniunktura polityczna, ale za to będzie można o nią nie dbać, gdy stanie się mniej potrzebna, gdy horyzont światowy wyjaśni się i groźba wojny rozpierzchnie się, jak zły sen. Polska jest zżyta ze swym wojskiem, kocha je, troszczy się o nie, uzbraja, munduruje, cieszy zupełnie bezinteresownie z jego dobrego wyglądu i każdego sukcesu. Takim może być tylko stosunek do armii narodu, który od zarania dziejów zżyty był, jak żaden inny z rycerskim rzemiosłem.

Na punkcie własnej armii i jej potrzeb nie ma w Polsce różnidy zdań i tym większa jest jej zasługa dla Państwa, że broniąc go podczas wojny, spaja go również i łączy w jednolitą całość — podczas pokoju. Ta siła moralna — to jedna z podstaw Zjednoczenia Narodowego.

Nie dosyć jednak jest kochać swą armię, trzeba również rozumieć jej potrzeby, nie dosyć jest ją uzbroić w armaty, samoloty, łodzie podwodne. Nie czyni bowiem armii wielka masa dobrze uzbrojonych, doskonale wyszkolonych i ładnie ubranych ludzi. Armia taka nie odniosła by żadnych sukcesów, brak ducha nie zastąpi najlepsze nawet uzbrojenie, czy wyszkolenie.

Wiedział o tym dobrze Marszałek Piłsudski, gdy mówił: „Jeżeli żołnierz piękności wewnętrznej nie ma — boję się o naród taki, gdy próba wojenna wypadnie".

Należy zatem pomyśleć o i tej „piękności wewnętrznej", o duszy żołnierza polskiego, gdy tak wiele troski wkładamy w jego uzbrojenie i wyszkolenie.

O duszę tę troszczy się w Polsce Polski Biały Krzyż, który już od 20 lat współpracuje z Armią nad szerzeniem oświaty w wojsku.

Z racji przypadającego w dniach od 10 do 15 maja tygodnia propagandowego Polskiego Białego Krzyża, tak określił jego rolę i znaczenie w swej mowie radiowej p. min. Świętosławski:

„Wszędzie, gdzie tylko rozbrzmiewa pobudka i pieśń żołnierska, pod dachem świetlic, czy pod niebem obozów ćwiczebnych, Polski Biały Krzyż czuwa jak najtroskliwszy opiekun nad żołnierzem, budząc w nim poczucie honoru i zrozumienie konieczności jaknajgorliwszego służenia Ojczyźnie".

W dniach Polskiego Białego Krzyża dajmy przez poparcie jego akcji wyraz swej prawdziwej, głębokiej miłości do polskiego żołnierza.

Dokąd będzie „Zespół" ściągał z nas skórę

Z kół emerytów lwowskich otrzymujemy następujące pismo:

Przed kilku laty zarząd konkursowy „Zespołu", b. spółdzielni urzędniczej z czasów powojennych, ściągnął od byłych członków tej spółdzielni dość znaczne, jak na nasze stosunki, kwoty tytułem dopłat do udziałów oraz kosztów administracji zarządu masy konkursowej. Zapłaciliśmy z wielkim wzdychaniem, bo te kilkanaście złotych, czasem więcej, było naprawdę wyjęte, jak się to mówi, „spod serca". Niejeden ojciec rodziny musiał zrezygnować ze sprawienia dziecku pary butów, niejednemu nie stało na skutek tego nieprzewidzianego wydatku na parę kilogramów mięsa czy masła przez parę miesięcy! Ale zapłacił, niewiadomo za czyje winy i na czyje dobro, bo wolał zapłacić, niż narażać się na zajęcie kondyktu i na dalsze niepomierne koszta egzekucyjne.

Zapłaciliśmy i odżałowaliśmy. Zdawało się, że już spokój. Gdzież tam! Przekleństwo dawnej rzekomej, we wielu wypadkach nawet nieudowodnionej przynależności do spółdzielni „Zespołu" nie mija tak prędko. Oto znów po kilku latach przypomina się we formie następującego „wezwania płatniczego", które rozesłano znów tym, którzy mają nieszczęście figurować na czarnej liście b. członków „Zespołu":

„Prawomocnym postanowieniem Sądu Okręgowego w Krakowie, dnia . . . zarządzona została dopłata na rzecz masy konkursowej spółdzielni „Zespołu" **w kwocie 40 zł. od każdego udziału".** Wzywam przeto Pana do wpłacenia tej kwoty do dnich 3-ch, gdyż po bezskutecznym ich upływie wdrożę bezzwłocznie kroki egzekucyjne.

„Koszty tego upomnienia **w kwocie 80 gr. obciążają Pana".**

Trzeba dodać, że to w impertynenckim tonie utrzymane „wezwanie", podpisane przez adwokata, więc przez osobę, nie mającą charakteru władzy, napisano na otwartych pocztówkach, co nie może być miłe dla wielu obywateli, choćby mieli na sumieniu nieco cięższe grzechy, jak należenie ongiś do „Zespołu". I za to **w dodatku każą sobie zapłacić tytułem kosztów wezwania 80 groszy!**

Nie chcemy tu oczywiście polemizować z prawomocnym orzeczeniem Sądu. Ale możemy chyba zwrócić uwagę na tę rażącą dysproporcję, jaka zachodzi między rygorem zapłacenia tak znacznej kwoty za cudze, mocno już zadawnione grzechy związane z prowadzeniem tej nieszczęsnej spółdzielni, a dzisiejszą sytuacją dawnych jej członków. Wszak są to niemal wyłącznie ludzie starzy, emeryci lub wdowy lub sieroty po b. członkach, dla których zapłacenie kwoty 40 zł. tytułem jakiejś „dopłaty" do udziału w „Zespole" jest prostą, fizyczną niemożliwością. Z czego ma zapłacić taki emeryt lub wdowa owych 40 złotych, skoro całkowite ich miesięczne zaopatrzenie we wielu wypadkach nie dosięgnie kwoty 100 zł., które muszą wystarczyć na życie? Jeśli się pomyśli, że „Zespół" przestał fungować już kilkanaście lat temu, że zatem wszelkie pretensje jego wierzycieli, pomijając zadawnienie, uległy także zmianie uzależnionej od wzrostu siły kupna złotego, co w efekcie wychodzi na wielką niekorzyść dłużników, musimy dojść chyba do niespornej konkluzji, że w tych warunkach ściąganie owych dopłat jest, krokiem społecznie wysoce krzywdzącym i to z krzywdą tych najbiedniejszych! **To grosz prawdziwie „wdowi", którym szafować nikt nie ma prawa!**

Pisząc przed dwoma laty o „Zespole" i przykrych następstwach jego bankructwa, nie przewidywaliśmy jeszcze oczywiście, że sprawa ta dojdzie po latach do jeszcze o wiele przykrzejszego pogorszenia. Dziś stając w obronie niewinnych ofiar bankructwa tej spółdzielni, **musimy podnieść głośny protest przeciw takiemu postępowaniu i zwrócić się z usilną prośbą do naszych organizacyj, by nas wzięły w obronę przed „wezwaniami", którym mimo najszczerszej nawet chęci nie bylibyśmy w stanie uczynić zadość".**

Emeryci i wdowy.

W trzecią rocznicę zgonu marsz. J. Piłsudskiego

W dniu 12 maja cała Polska uroczyście obchodziła trzecią rocznicę zgonu marsz. Józefa Piłsudskiego. Ulice miast udekorowano były flagami państwowymi, opuszczonymi do połowy drzewca, lub przewiązanymi kirem. W domach i na wystawach sklepowych widniały portrety Marszałka przybrane krepą.

W stolicy uroczystości żałobne rozpoczęły się hołdem złożonym w Belwederze w godzinach porannych. Przed pałacem ustawiono popiersie Marszałka, przed którym płonęły dwa znicze. **O godz. 9, przed pałac Belwederski przybyli członkowie rządu z p. premierem jen. Składkowskim na czele, jenerałicja z jen. Sosnkowskim na czele, marszałek Senatu Prystor, wiceministrowie, prezes Najwyższej Izby Kontroli jen. Krzemieński, prezes N. T. A. Helczyński, pierwszy prezes Sądu Najwyższego Supiński i inni przedstawiciele władz publicznych.**

O godz. 9.30 przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej, witany hymnem narodowym, odegranym przez orkiestrę szwoleżerów. Pan Prezydent złożył przed popiersiem ś. p. Marszałka wieniec laurowy ze wstęgami o barwach narodowych. Wieniec od polskich Sił Zbrojnych złożył w imieniu nieobecnego z powodu niedyspozycji marszałka Śmigłego-Rydza minister spraw wojskowych jen. Kasprzycki, w imieniu rządu — p. premier Składkowski, Senatu — marszałek Prystor, Sejmu — wicemarszałek Schaetzel, a następnie inni dostojnicy państwowi.

Z kolei jednominutową ciszą uczczono pamięć Marszałka, po czym wszyscy obecni udali się do sali pałacu, zamienionej na kaplicę, gdzie J. E. ks. biskup polowy Gawlina odprawił nabożeństwo żałobne.

Z Belwederu udał się Pan Prezydent Rzplitej na Zamek, a stamtąd do katedry, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez J. E. ks. arcybiskupa Galla. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele rządu, władz i społeczeństwa.

Przez całe przedpołudnie na stopniach Belwederu składały wieńce delegacje młodzieży i organizacyj społecznych.

W ciągu dnia w szkołach i organizacjach społecznych wygłoszono pogadanki o życiu ś. p. marsz. Piłsudskiego. O godz. 20.30 odbyły się uroczyste apele we wszystkich oddziałach wojska. **O godz. 20.45 jako w chwili, w której przed trzema laty Marszałek życie zakończył, nastąpiła trzechminutowa cisza.** Zakończenie momentu ciszy oznajmiły strzały armatnie. Na zakończenie obchodu rocznicy przy ogniskach odczytywano wyjątki z pism zmarłego Marszałka.

* * *

Bardzo uroczysty przebieg miał obchód w Krakowie jako mieście, w którym spoczywają zwłoki marsz. Piłsudskiego. O godz. 9 odbyło się w katedrze wawelskiej nabożeństwo, które odprawił ks. biskup Rospond. Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz, wojska, organizacyj i t. d. **Po nabożeństwie nastąpił akt hołdu w krypcie pod wieżą Srebrnych Dzwonów. W chwili składania wieńców przez przedstawicieli władz i wojska orkiestra wojskowa na dziedzińcu odegrała hymn państwowy.** Zebrane na dziedzińcu wawelskim tłumy publiczności defilowały przed trumną marsz. Piłsudskiego w ciągu godziny. Po południu przybyły na dziedziniec wawelski rzesze młodzieży szkolnej i złożyły wieniec u trumny Marszałka. Wieczorem u stóp Wawelu zapłonęły liczne ogniska i zamigotały tysiączne pochodnie. W długich szeregach stanęły liczne oddziały wojskowe. Głos syren i wystrzał armatni dał znak do chwili milczenia. Na zakończenie momentu ciszy i uroczystości dano 21 strzałów armatnich.

Co się dzieje na szerokim świecie...

Po raz pierwszy od długiego czasu prasa opisuje dokładnie przebieg obrad **Ligi Narodów w Genewie.** Co więcej! Od szeregu dni zajmowała się pilnie porządkiem obrad i temu tematowi poświęcała długie szpalty. Dlaczego się to dzieje? Przyczyną tego — to

ABISYNIA.

W oczach naszych rozgrywa się dramat pierwszorzędnej doniosłości. Podobieństw szukać możemy w końcu XVIII w., gdy rozkawałkowano Polskę. Obrady genewskie w swej okropności są gorsze od samej wojny abisyńskiej. Gdy tamtą tłumaczyć można było pewnym napięciem uczuciowym, ekspansją włoską i dążeniami imperialistycznymi Italii, gdy można ją było określać jako wyprawę karną, czy tłumaczyć przymusowym, a krwawym wprowadzeniem europejskich porządków w dziki kraj i ciemny lud, to wszystkie te argumenty odpadają, jeśli chodzi o rozważania prowadzone obecnie w Genewie. Nie ma stanu podniecenia, nie ma bezpośrednich wrażeń, czy reakcyj na okrucieństwa, nie rozważają tej sprawy ludzie ogarnięci gorączką podbojów, nie się nie stało takiego, coby umysły burzyło.

Obrady w Genewie to groźne memento dla wszystkich słabych na świecie, to wzmożenie samopoczucia uzbrojonych i silnych drapieżców. W oczach naszych rozgrywają się wypadki potworne i nie wywołują żadnych sprzeciwów u nikogo, a zwłaszcza u tych, których słowo potrafiłoby poskromić rabunkowe zapędy napastników. Przepych cesarów roztaczany w czasie wzajemnych przyjęć wodzów nacjonalizmów wojujących, jest krwawym błyskiem ostrzegawczym na tle szarej nędzy Europy powojennej. Przekreślone są prawa o stanowieniu narodów samych o swych losach, zniesiono pojęcie wolności, rozpoczynamy, a raczej jesteśmy w epoce zbrojnych rycerzy-rabusiów, którzy mapę świata kreślą wedle swych nastrojów i głodnych żołądków swych knechtów.

Po Abisynii, przyszła kolej w Europie na

AUSTRIĘ,

która zniknęła z powierzchni Europy, nie dając ku temu żadnego powodu. Zaufała paktom, zabezpieczającym jej nietykalność. Zaufała swej słabości. Zaufała wyjątkowemu swemu położeniu, które — jak ją ze wszystkich stron zapewniano — nie może być zmienione bez naruszenia równowagi Europy, a więc świata. Wszystkie te nadzieje okazały się złudne. Brutalna przemoc, deptąca wszystkie zobowiązania i pakty, skreśliła Austrię z listy państw samodzielnych w głuchym milczeniu sąsiadów i mocarstw, dyktujących prawa na wszystkich punktach cywilizowanego świata. Nawet Włochy, bezpośrednio zainteresowane w bezpieczeństwie południowego Tyrolu nie objawiły nawet chęci reakcji. Oczywiście, że w dużej części wiązało się to ze zbliżającym się posiedzeniem Ligi Narodów i perspektywą rozpatrywania tam sprawy abisyńskiej. Zło rodzi zło — to odwieczne prawo spełniło się i tutaj; lawina toczy się dalej.

W CZECHOSŁOWACJI

zatargi z Niemcami stają się z każdym dniem silniejsze i bardziej gwałtowne. Ci sami, którzy tworzyli Czechosłowację i powiększali ją ponad normę wyrozumienia, chęci i woli ludów zamieszkujących tą republikę, dzisiaj zaczynają głosić, że Czechosłowacja jest zlepkiem narodowościowym, w którym żadna z tych narodowości nie czuje się dobrze. Ci sami mają wątpliwości, czy drobna grupa Czechów powinna rządzić tak przeważającą grupą niezadowolonych. Przedłożenie sprawy Lidze Narodów jest sprytnym, ale jakże kłopotliwym posunięciem! Po Czechosłowacji niewątpliwie inne państwa doczują w swym organizmie wstrząsy, poprzedzające połączenie się różnych obszarów w „jeden naród i państwo pod jednym wodzem". Wzrost czynnika nacjonalistycznego odczuwa także

Poznajmy duszę chłopa

Życie społeczne na wsi

W dziedzinie społeczno-moralnej uderza przede wszystkim ograniczenie poczucia pełnej solidarności i odpowiedzialności za los człowieka do najbliższego kręgu rodziny. Wiąże się to ze sprawą rodzinnego indywidualizmu gospodarczego. Ale przekracza zakres konsekwencyj układu spraw gospodarczych. W życiu wsi rodzina jest jedyną instytucją dającą oparcie jednostce, zabezpieczenie jej losu. W stosunkach rodzinnych nie brak więzi uczuciowej. Ale równocześnie uderzają względy praktyczne górujące nieraz nad uczuciem. Ujawnia się to przy zawieraniu małżeństw, ujawnia się w traktowaniu dzieci małych i dzieci zdolnych do pracy, ujawnia się w traktowaniu starców. Jest widoczne wielkie podporządkowanie człowieka potrzebom warsztatu pracy, gospodarki. Nie brak tu tragicznych wynaturzeń.

Poza zakresem rodziny stosunek do człowieka jest **twardy, czasem bezlitosny,** jednak jest poczucie potrzeby udzielenia człowiekowi pomocy w razie gwałtownej konieczności. Jest to twardość stosunku do człowieka ze strony tego, kto sam twardo żyje. Wyczuwa się jakby obawę przed pasożytnictwem, przed udzielaniem czegoś z siebie, ze swojego ciężkim trudem zdobytego dorobku temu, kto mógłby to zdobyć własnym wysiłkiem, ale mu się nie chce. W tej postawie jest coś z angielskiego hasła: pomagaj sam sobie. Przy całej twardości stosunku do człowieka ogólny rezultat niezinstytucjonalizowanej opieki społecznej na wsi jest bardzo duży. Wieś żywi wielkie rzesze ludzi bez pracy w ciężkich czasach. Robi się to w sposób bezpośredni, osobisty, przy skłonności do stosowania wymiany usług — pracy za świadczenia. Wreszcie podkreślić należy bardzo **piękną i rzucającą światło na przeżycia duchowe chłopa postawę zbiorowej pomocy w ciężkich dopustach losu.** W razie pożaru, powodzi, śmierci żywiciela rodziny, kiedy zboże jest na polu, objawia się **gromadna pomoc** ze strony całej wsi.

Powszechne jest zjawisko gospodarskiego arystokratyzmu na wsi, przedziału obyczajowo-towarzyskiego pomiędzy ludźmi różnej zamożności. Jest to sobiepańskie wywyższanie się, coś w rodzaju szlacheckiego odróżniania się karmazynów od szaraczków. Równocześnie jednak uderza zjawisko zasadniczej jedności kulturalnej wsi. Równocześnie jednak uderza zjawisko zasadniczej jedności kulturalnej wsi. Kulturalnie często różnią się bardziej między sobą wsie, nawet sąsiednie, niż grupy ludności w tej samej wsi. Jest łatwa migracja między grupami społecznymi, na które się dzieli warstwa chłopska [1]).

Podnoszone bywa małe zrozumienie przez chłopa dobrowolnego związku społecznego, szukanie w nim własnego interesu [2]). Obserwacje nad zjawiskiem płytkiego zakorzenienia się i łatwego upadania organizacyj społecznych na terenie wsi potwierdzają tę opinię. Nasuwa się jednak pytanie, czy to jest wynikiem psychiki chłopa. Odpowiedź wyraźną daje życie. Dwa przede wszystkim zjawiska: rozwój zdrowej spółdzielczości rolniczej i rozwój ruchu młodzieży wiejskiej. Chłop jest zdolny i skłonny do samorzutnego zbiorowego działania. Przy tym nie tylko do działania zapewniającego bezpośrednie materialne korzyści, jak spółdzielczość rolnicza, ale i do działania w imię celów społeczno-kulturalnych i ponoszenia ofiar dla tych celów. Przekonywającym dowodem jest ruch młodzieży wiejskiej, mający w masie charakter wielkiego samorzutnego ruchu społecznego. Największego sceptyka przekonać musi o społecznej aktywności psychiki chłopa zjawisko mocnego rozwoju tych organizacyj młodzieży, które w pewnych okresach naszego politycznego życia były zdecydowanie zwalczane. W związku z tym zjawiska niepowodzenia organizacyj społecznych na terenie wsi wymagają innej interpretacji. Nie psychika chłopa tu winna, lecz obcy dla tej psychiki charakter wielu organizacyj przychodzących na wieś zzewnątrz, od inteligencji. Z chwilą, kiedy cele i metody działania danej organizacji, choćby obiektywnie najbardziej zbawienne, nie znajdują **oddźwięku w duszy chłopa,** kiedy on tych rzeczy nie chwyta, pozostaje obojętny, nie zainteresowany, **niewtajemniczony jest niepowodzenie.** Jest to przykład działania samodzielnej postawy, żywego stylu życiowego chłopa przy asymilowaniu treści kulturalnych przychodzących na wieś.

Na wsi jest bardzo mocne poczucie potrzeby **sprawiedliwego podziału ciężarów i obowiązków.** Sobie świat miejski nie może uprzytomnić. W świadczeniu na rzecz dobra społecznego, w zbiorowych przedsięwzięciach wszyscy mają brać udział. Odgrywa tu rolę nieufność do takich form działania, które mogą polegać na wysiłku jednostek szlachetniejszych i na uchylaniu się od dźwigania ciężaru przez innych. Odgrywa tu

[1]) Prof. Stefan Czarnowski: Podłoże ruchu chłopskiego. — Zagadnienie Pracy Kulturalnej. Rocznik II. Warszawa, 1936

[2]) Grzybowski: — Siano.

HISZPANIA

w której wojska generała Franco osiągają coraz większe sukcesy i zbliżają się do ostatecznego zwycięstwa. Siły rządu, utworzonego przewrotem republikańskim, są na wyczerpaniu i prawdopodobnie w niedługim czasie dzięki pomocy państw nacjonalistycznych, dostarczających „ochotników” generałowi Franco, Hiszpania przeżyje przewrót ustrojowy.

WĘGRY

usiłują dokonać przeobrażeń wewnętrznych w tym kierunku, by stworzyć państwo narodowe i nie dopuścić do obrony narodowości węgierskiej przez czynniki zewnętrzne...

SOWIETY

zawarły szczelnie drzwi przed resztą świata i myją ściany własnego domu, zbryzgane krwią potraconych masowo najwybitniejszych przywódców swego reżimu, usuniętych przez nieufającego nikomu Stalina. Tylko radio bolszewickie grozi wojującemu nacjonalizmowi krwawym odwetem, pożogą, którą mu siły sowieckie wzniecą w jego własnym domu. A czułe odbiorniki radiowe przynoszą nam ciągle głosy nielegalnych stacyj sowieckich, grożących zgubę Stalinowi, przynoszą również głosy takich samych stacyj niemieckich, wołających poprzez trzaski interweniujących rządowych rozgłośni, że są w Niemczech silne jeszcze czynniki poza nacjonalistami i że gotują zgubę władcom III. Rzeszy. A

NA DALEKIM WSCHODZIE,

w ogniu walk japońsko-chińskich zaczyna wynurzać się z sino-stalowych fal Pacyfiku „wschodzące słońce” żółtej rasy, której obecni najsilniejsi przedstawiciele — Japończycy, łącząc przemocą inne narody żółte, z zainteresowaniem patrzą na skłóconych białych i czekają cierpliwie na chwilę dogodną do „spacyfikowania” białej rasy pod władzą żółtych...

T.

Wołyń ważnym zagadnieniem

Wołyń to kresy — to pogranicze Polski, które musi być otoczone opieką. Musimy zainteresować się, co ziem tych i ludności dotyczy.

Spis ludności w r. 1931 na Wołyniu wykazuje, iż na 2,085.600 mieszkańców Wołynia 346.000 zgłosiło język polski jako ojczysty. Z tej cyfry w miastach 69.500, po wsiach 277.100. Język ukraiński 1.418.300 (w miastach 40.600, wsiach 1,377.000), — ruski 8.600 (miasta 400, wsie 8200), białoruski 2.400, rosyjski 23.400 (miasta 13.400, wsie 10.000), niemiecki 46.900 (miasta 2.700, wsie 44.200), żydowski 205.500 (miasta 122.800, wsie 82.700), — reszta na inne narodowości.

Procent Polaków do ogółu ludności wynosi 16.66%, w miastach 27.5%.

Ludność polska przed dziesiątkami lat osiadła jest rozsiana na całym Wołyniu — duże jej część zruszczyła się. Powrót jej do polskości jest kwestią bardzo ważną.

Koloniści polscy osiedli w charakterze dzierżawców większych majątków, nie ulegli zruszczeniu.

Silny ruch imigracyjny ludności polskiej na Wołyń rozpoczął się po wojnie. Imigranci ci byli jako przybysze narażani na różne przykrości ze strony ludności miejscowej, a nie mając opieki nad sobą, rozpoczęli reemigrację, szczególnie z południowych i wschodnich powiatów Wołynia.

Ziemiaństwo polskie utrzymało ziemię w swych rękach, szerzyło kulturę, podtrzymywało ducha narodowego. Dziś odgrywa ono poważną rolę w życiu gospodarczym, kulturalnym, narodowym i państwowym.

Dodatni czynnik w życiu społecznym i narodowym stanowi osadnictwo wojskowe, otoczone opieką organizacyjną i objęte planową akcją gospodarczą.

Kościół rzymsko-katolicki stał się na Wołyniu wyrazem polskości i rozwija się powoli. Gdy w roku 1918 było na Wołyniu 59 parafij i 59 kościołów, to w roku 1937 było 140 parafii i 124 kościołów.

Rozwój szkolnictwa powszechnego postępuje dzięki wysiłkom władz. W roku 1937 ogólna liczba szkół powszechnych wynosiła 1839 z 4070 siłami nauczycielskimi. Polska Macierz Szkolna założyła 66 szkół.

Z braku budynków i środków na personel nauczycielski, potrzeby szkolnictwa nie są w pełni zaspokojone.

Poziom kulturalny i umysłowy Polaków na wsi wołyńskiej (chłopów) jest dość nizki. Według spisu z roku 1921 było na Wołyniu 68.8% analfabetów, na wsi procent ten wynosił 78.7%. W roku 1931 widoczny jest pewien spadek 47.8% analfabetów, a na wsi spadł na 52.3%.

Większość polskiej ludności wiejskiej jest elementem gospodarczo słabym i nie przygotowanym do życia społecznego — rozbudzenie postępuje powoli.

Ludność ukraińska, względnie ruska posiada więcej instynktu organizacyjnego, co uwidacznia się w ruchu spółdzielczym, podnoszeniu się poziomu gospodarczego i zamożności wsi ruskiej.

Z krótkiego przedstawienia stosunków na Wołyniu nasuwa się jeden z najważniejszych i najpilniejszych postulatów pogranicza, to zagadnienie wzmocnienia elementu polskiego na Wołyniu w kierunku kulturalnym, gospodarczym, narodowym, odpornym na wpływy sąsiadów i elementu obcego.

Ujęcie w nasze ręce życia gospodarczego, organizowanie polskich przedsiębiorstw handlowych, rzemiosł, przemysłu, — jest dziś nakazem.

Ułatwić osiedlenie się ludności polskiej na kresach na Wołyniu, zaopiekować się nią, pomagać, wspierać i chronić przed atakami wrogich nastawień elementu niepolskiego.

Zniżki kąpielowe

Zarząd Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych Województwa Krakowskiego, jak w latach ubiegłych, jak i w tym roku poczynił starania u właścicieli i zarządów zakładów kąpielowych i uzdrowiskowych o udzielenie zniżek w cenach kąpieli, zabiegów leczniczych, mieszkań i taksy klimatycznej, dla członków Związku Zrzeszeń i ich rodzin na rok bieżący.

Dotychczas mamy tylko kilka odpowiedzi na odnośne prośby, na resztę oczekujemy. W najbliższym numerze „Jedności” podamy, które z prywatnych zakładów zdrojowo-kąpielowych i w jakiej wysokości przyznały te zniżki.

Zniżki kąpielowe w państwowych zakładach zdrojowych, jak: Krynica, Busk, Ciechocinek, Druskienniki, reguluje rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 28. stycznia 1934 r. o państwowej pomocy lekarskiej Dz. U. R. P. Nr 10/34, poz. 81. — Według tego rozporządzenia funkcjonariusze państwowi w czynnej służbie i emeryci uprawnieni do państwowej pomocy lekarskiej, będą otrzymywać 50 proc. zniżki cen za kąpiele i wszelkie zabiegi lecznicze w państwowych zakładach zdrojowych we wszystkich sezonach z wyjątkiem miesiąca kwietnia. Zezwolenia na korzystanie ze zniżek w państwowych zakładach zdrojowych będą udzielane wymienionym osobom wprost przez zarządy tych zakładów na podstawie zaświadczenia właściwego lekarza powiatowego, stwierdzającego konieczność kąpieli i zabiegów leczniczych, oraz ich ilość — i na podstawie dekretu emerytalnego, opatrzonego stampilią Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia, stwierdzającą uprawnienie do państwowej pomocy lekarskiej. Potwierdzenie takie można uzyskać w Wojewódzkim Urzędzie Zdrowia, w gmachu Województwa przy ulicy Basztowej w biurze Nr 38, na I piętrze.

W Krynicy obniżono taksę zdrojową i ceny za kąpiele mineralne oraz za wszystkie zabiegi w zakładzie przyrodoleczniczym i za mieszkania w domu zdrojowym i w nowych łazienkach. Rodziny funkcjonariuszów państwowych i emerytów, uprawnionych do państwowej pomocy lekarskiej, t. j. żony i dzieci do 18 lat, będące na ich utrzymaniu, mają przyznane 50% zniżki za wszystkie kąpiele i za mieszkanie w domu zdro-

---

równocześnie doniosłą rolę płynące z chłopskiego realizmu i z chłopskiej energetycznej intuicji poczucie celowości, skuteczności masowego zorganizowanego wysiłku. W 1920 roku, kiedy był silny poryw aktywności obywatelskiej w masach chłopskich, było powszechne żądanie poboru zamiast służby ochotniczej. Postulat sprawiedliwości i celowości dotyczy również rzeczy zupełnie codziennych, wymiaru podatków, świadczeń przy robotach drogowych, przy stróżowaniu nocnym, przy nocowaniu wędrowców. Wydaje mi się, że te właściwości społecznej postawy chłopa w znacznym stopniu wyjaśniają przyczyny wyspowego charakteru gospodarczego i społecznego postępu wsi. Tam, gdzie w danej wsi, dzięki człowiekowi lub zespołowi ludzi, stworzy się atmosfera gwarancji sprawiedliwego i skutecznego zbiorowego działania, następuje w krótkim czasie bujny rozkwit życia. Te cechy psychiki chłopa wskazują równocześnie na doniosłą rolę samorządu w organizowaniu zbiorowego działania wsi. Gromadzkie działanie żyje w chłopskiej tradycji. Samorząd może być jednym z najdonioślejszych czynników naszego narodowego rozwoju.

Rozważania prowadzone na tle dziejów warstwy chłopskiej wskazują ahistoryczność, czy antihistoryczność chłopa. Konkretnie możemy to wyrazić tak, że chłop żyje teraźniejszością, że nie rozumie przyszłości, że jest oporny w rozszerzaniu poczucia wspólnoty*). Spostrzeżenia stanowiące podstawę tych twierdzeń są trafne. Ale znowu, jak przy temacie poprzednim, napotykamy na sprzeczności, na niespodzianki, jakie chłop robi w ostatnich dziesięcioleciach. Aktywność polityczna szerokich środowisk chłopskich, która była już nieraz w naszej niedawnej przeszłości powodem zadowolenia lub troski kierowników polityki państwa, jest zjawiskiem uderzającym i sprzecznym z wyżej przytoczonymi twierdzeniami. Należy przy tym stwierdzić, że mamy tu do czynienia nie z chwilowym porywem aktywności pod parciem jedynie bezpośrednich potrzeb grupowych, lecz z istotnym głębokim rozwojem poczucia obywatelskiego, wyjściem poza opłotki wsi na teren dziejowego życia narodu. Świadczy o tym dostatecznie równoczesność obudzenia politycznej oraz społecznej, gospodarczej i kulturalnej aktywności chłopa oraz wyraźne ujawnianie się woli udziału w kierowaniu losami państwa.

A skoro tak, to znaczy, że poprzednia wegetatywna, ahistoryczna postawa chłopa nie wynikała ze stałych właściwości psychiki, lecz była skutkiem historycznych warunków życia warstwy chłopskiej, nie pozwalających na ujawnienie się i rozwój aktywności.

Charakteryzując postawę społeczną chłopa należy omówić stosunek do tradycji. Znany jest konserwatyzm chłopa, wykraczający zresztą swoim zasięgiem poza sferę stosunków społecznych, obejmujący całe życie. Przez wieki wytworzone poglądy, obyczaje, sposoby organizowania się i działania mają wielką moc i wielką trwałość. Zespoły treści kulturalnych, jak gdyby kamienieją, tracą zdolność przystosowywania się do warunków i potrzeb życia. Powoduje to ostrożną, nieufną postawę w stosunku do nieznanej nowości. Wiemy, że ma to i dobre strony, ale utrudnia postęp kulturalny wsi. Konserwatyzm chłopa daje się przezwyciężyć, trzeba jednak odpowiedniej siły działających czynników i odpowiedniej drogi do psychiki chłopa.

W ostatnich dziesięcioleciach uderza skłonność młodego pokolenia wsi do radykalizmu. Zjawisko to pozornie dziwne dość łatwo zrozumieć. Poruszenie psychiki chłopa z bezwładu wymaga dużego napięcia pobudek uczuciowych. Z chwilą, kiedy to napięcie przezwycięży opór, następuje wychylenie się poza stan, odpowiadający potrzebom i warunkom. Należy przy tym zwrócić uwagę na to, że w okresie zaburzenia równowagi życiowej i psychicznej pierwotny bierny krytycyzm przestaje działać, a umysłowe opanowanie rozleglejszego zakresu rzeczywistości jest trudne, wymaga czasu i wyrobienia nowych sposobów myślenia. Współczesne gwałtowne zakłócenie równowagi duchowej pokolenia wsi mogłoby być kulturalnie niebezpieczne wobec trudności utrzymania należytego stosunku umysłowego rozwoju do rozbudzonych niepokojów i tęsknot, gdyby nie głęboko zakorzenione pragmatyczne skłonności chłopa. Wystarczy mu dać do ręki odpowiednią pracę dla przywrócenia zasadniczych warunków twórczego efektu rozbudzenia duchowego. Wielka trudność społeczna chwili obecnej polega właśnie na trudności stworzenia tych warunków.

Wspominając wyżej o kulturalno-obyczajowej emancypacji chłopa, poruszyłem sprawę produktów niewoli i krzywdy. Chłop wyzwala się w naszych oczach z postawy upośledzenia, odrzuca elementy opisanej przez Bojkę duszy pańszczyźnianej. Proces ten odbywa się szybko, choć niecierpliwi działacze nieraz narzekają na tempo przemiany. Tam, gdzie postawa upośledzenia jest przezwyciężona, pozostaje jedynie uraz negatywizmu uczuciowego, nienawistne emicje w stosunku do przeszłości i refleksy tych emocyj na teraźniejszość. W ostatnich czasach mnożą się oznaki wyrastania młodego pokolenia z tego uczuciowego urazu, rodzi się postawa człowieka w pełni wolnego.

*) Grzybowski i Czarnowski w cytowanych utworach.

jowym i w nowych łazienkach w miesiącach marcu i maju i w czasie od 1. października do 15. grudnia.

Legitymacje służące do uzyskania zniżek kąpielowych będą wydawane tym członkom Związku Zrzeszeń, którzy uiścili należne Związkowi pogłówne za rok bieżący, oraz należącym do Związku Zrzeszeń emerytom, nie zalegającym z wkładkami do swego związku, — w lokalu Administracji „Jedność" przy ul. Krupniczej 16 w Krakowie od godziny 5 do 7 popołudniu w dnie powszednie, lub też będą wysyłane pocztą za nadesłaniem znaczka pocztowego za 25 groszy na porto. **J. G.**

Jubileusz Kasyna Powszech. w Krakowie

W dniu 7 maja 1938 r. odbył się uroczysty obchód 80-letniej rocznicy istnienia Kasyna Powszechnego w Krakowie i piętnastoletniej prezesury w Kasynie dra Piotra Wielgusa. Obchód ten połączony z walnym zebraniem i tradycyjnym święconym, odbył się w lokalu Kasyna przy ul. Krupniczej Nr. 16 w Krakowie.

Zebranie zagaił prezes, dr Wielgus, podając w skróceniu działalność Kasyna i jego dążenia. Wiceprezes Kasyna, generał Niklas, omówił zasługi prezesa, złożył mu imieniem zebranych życzenia.

Dyrektor Górka, wiceprezes Kasyna, imieniem Wojewódzkiego Związku Zrzeszeń Pracowników Publicznych, życzył Kasynu jaknajlepszego rozwoju, a podkreśliwszy uczynność Kasyna dla zrzeszeń urzędniczych i emerytalnych, za co wyraził uznanie i podziękowanie zarządowi Kasyna, złożył hołd Kasynu w jego 80-letnią rocznicę istnienia.

W imieniu Wojewódzkiego Związku Emerytów przemówił em. sędzia apelacyjny Feliks.

Walne zebranie uchwaliło jednogłośnie nadać godność członków honorowych: p. Wandzie Pawlikowskiej za jej od 23 lat spełnianą, nader cenną pracę w Wydziale Kasyna, oraz p. Romualdowi Sulistawskiemu, wiernemu członkowi, bo blisko 60 lat należącemu do Kasyna, zaś zebrani uczcili oklaskami to odznaczenie zasłużonych członków.

Następnie uczczono pamięć zmarłych członków, przyjęto roczne sprawozdanie, uchwalono absolutorium i dokonano uzupełniających wyborów do Wydziału, poczem odbyło się tradycyjne święcone przy licznym udziale członków i zaproszonych gości. Kapelan Kasyna, ks. generał Niezgoda, poświęcił dary boże i w podniosłym przemówieniu życzył Kasynu i jego członkom powodzenia i dużo prawdziwego szczęścia.

Przemawiali dr Wielgus, generał Niklas i generał Jung.

W odpowiedzi, dyrektor Górka przypomniał, że Kasyno założyli oficerowie i urzędnicy niemieccy w roku 1858, pod nazwą Allgeminer Casino-Verein, lecz będący członkami Kasyna Polacy spowodowali, że oficerowie w r. 1884 z Kasyna wystąpili i utworzyli odrębne kasyno wojskowe. Urzędowym językiem w Kasynie był język niemiecki aż do roku 1887, kiedy prezesem po raz pierwszy wybrany został Polak, Franciszek Króbl, naczelnik wydziału Tow. Wzaj. Ub. Ten wprowadził w Kasynie język polski, a kiedy w r. 1892 urządzono w Kasynie pierwszy patriotyczny wieczorek ku uczczeniu powstania listopadowego, pozostali dotąd w Kasynie Niemcy, oburzeni tym patriotycznym odruchem, z Kasyna całkiem się usunęli. Odtąd rok rocznie stale tu urządzano obchody rocznic narodowych i ku uczczeniu zasłużonych Polaków. W Kasynie urzędowało dotąd jedenastu prezesów Polaków, a to: Króbl, Dawidowski, Herold, Klemensiewicz, Grodyński, Dziurzyński, Raczyński, Stankiewicz, Dobija i ostatni dr Wielgus. Zarząd Kasyna zabierał też głos w sprawach publicznych. Założył protest przeciw pokojowi brzeskiemu, złożył hołd Polsce odrodzonej i Radzie Regencyjnej. Nie szczędził też grosza na cele publiczne. Na pożyczki polskie subskrybował 50.000 koron i 100.000 mk. Poważne kwoty asygnował na Legiony, na koszta plebiscytu na Śląsku, na odnowienie Wawelu, kościoła N. P. Marii, na Biskupi Komitet Ratunkowy, na dom im. J. Piłsudskiego w Oleandrach, na weteranów, na Tow. Szkoły Ludowej i wiele innych. Słowem godnie spełniał swe zadanie.

Zebranie to przeciągnęło się do późnych godzin w bardzo miłym nastroju.

W 80-letnią rocznicę istnienia Kasyna szczerze mu życzymy takiego rozwoju, aby w niedługim czasie znalazło pomieszczenie w swoim własnym budynku, gdzieby krzepiąc ducha polskości dawało godziwą rozrywkę swoim członkom i było protektorem towarzystw urzędniczych i emerytalnych. Kończąc tym życzeniem, wyrażamy Kasynu i jego Zarządowi z zasłużonym prezesem na czele, cześć i uznanie. **J. Górka.**

Żądania nauczycielstwa

W niedzielę, 8 kwietnia b. r. odbył się Zjazd Stowarzyszenia Chrześcijańskiego Nauczycielstwa w Katowicach.

Zjazd domagał się wprowadzenia w liceach pedagogicznych i pedagogiach wykładów pedagogiki i etyki katolickiej.

Utworzenia w Katowicach wyższego kursu nauczycielskiego dla członków Stowarzyszenia.

Pełnego upaństwowienia względnie zlikwidowania Państwowego Instytutu Nauczycielskiego w Warszawie.

Zniesienia etatów instruktorów oświatowych na terenie Wojew. Śląskiego.

Rewizji obowiązujących podręczników szkolnych ponieważ niektóre nie uwzględniają zasad wychowania religijnego i narodowego.

Ustawowego uregulowania nazw szkół na Śląsku.

Urzędowego uregulowania kwestii pozdrowienia w szkole.

W sprawach prawno służbowych Zjazd domaga się, by w nowej ustawie uposażeniowej uwzględniono zasady automatycznego awansu i przyznano dodatki ekonomiczne osobom utrzymującym rodziny, zniesienia podatku specjalnego od wynagrodzeń służbowych, podwyższenia dodatku śląskiego o 20—40% poborów zasadniczych — rozpisania konkursu na wszystkie etatowe stanowiska nauczycielskie, zmiany składu komisyj egzaminacyjnej i dyscyplinarnej w komisji dyscyplinarnej przewodniczącym powinien być sędzia zawodowy, a obrońcą prawnik-adwokat.

Dlaczego pokrzywdzeni?

W związku z nowymi postanowieniami, dotyczącymi obliczania emerytur kolejarzy, w jednym z pism warszawskich znajdujemy następującą słuszną skargę emeryta kolejowego:

»Stała się krzywda i to bardzo duża, niczym nie usprawiedliwiona. Dotknęła ona ludzi, dzisiaj starych, — sprawowanych, a co najważniejsza: biednych, którzy nie szukając kariery życiowej poza rdzennymi ziemiami polskimi, cichą i mozolną pracą przez całe dziesiątki lat, nieraz z zaparciem się siebie, do utrzymania polskości na ziemiach tych się przyczyniali.

Chodzi tu o emerytów kolejowych, którzy uzyskali prawa emerytalne w służbie państw zaborczych — prawa uznane i przez Państwo Polskie.

Do 1 kwietnia 1936 r. korzystali oni ze świadczeń emerytalnych, obliczonych za pełną ilość wysłużonych lat. Od tej daty, w związku z ofiarami, jakie dla unormowania budżetu państwa nałożono na wszystkich jego pracowników i emerytów, zostały również emerytom kolejowym ze służby zaborczej rozporządzeniem Rady ministrów z 5 grudnia zmniejszone świadczenia emerytalne, gdyż przerachowano je, przyjmując tylko trzy czwarte wysłużonych lat.

Była to konieczność państwowa i nikt nie protestował, rozumiejąc, że jest to obowiązek patriotyczny i obywatelski.

Zresztą przerachowanie świadczeń miało obowiązywać tylko określony przeciąg czasu.

I rzeczywiście, świeżo wydaną ustawą, przywrócono emerytom państwowym od 1 lipca 1938 roku dawny sposób obliczania wymiaru świadczeń emerytalnych, t. zn. wedle pełnej ilości przesłużonych lat. Co się jednak tyczy emerytów kolejowych (choć nie mniej dla Państwa Polskiego zasłużonych), to stosownie do rozporządzenia Rady ministrów z 19 marca b. r. obliczanie wysokości świadczeń emerytalnych wedle pełnej ilości wysłużonych lat przywrócono jedynie tym, którzy korzystają ze świadczeń emerytalnych, za służbę częściowo w państwach zaborczych, a częściowo w Państwie Polskim. Natomiast emerytom, który nabyli prawa emerytalne na podstawie służby jedynie w państwach zaborczych, prawa przez Państwo Polskie uznane, ma być nadal czwarta część wysłużonych lat potrącana.

Czemu przypisać tak wielką krzywdę, wyrządzoną tym b. pracownikom kolejowym, trudno by było objaśnić, tym bardziej, że obniżka — o której mowa — była tylko czasową. Trzeba zaś dodać, że ta kategoria b. pracowników kolejowych stanowi w stosunku do ogólnej ilości emerytów szczupłą garstkę (około tysiąca osób), która zresztą z każdym rokiem szybko topnieje. Za cóż skazuje się ich u schyłku dni na nędzę? Zaliczenie im pełnej ilości wysłużonych lat obciążyłoby budżet emerytur znikomą sumą, w porównaniu z całością, bo zaledwie 300 do 400 tysięcami złotych rocznie. Trzeba zaś dodać, że wobec przejęcia przez Państwo Polskie majątku kolejowych funduszów emerytalnych w państwach zaborczych, na wypłatę tych emerytur w dawnej (t. j. tej, co ub. roku 1936) wysokości znajduje się pełne pokrycie.

Zjazd pracowników samorządowych w Stanisławowie domaga się statutów emerytalnych

W dniu 8 b. m. w Stanisławowie odbył się zjazd pracowników samorządu terytorialnego wojew. stanisławowskiego, który zgromadził z górą 200 ludzi. Powzięto m. in. uchwały dotyczące spraw materialnych pracowników samorządowych. Wskazując na niewspółmiernie szczupłą liczbę pracowników samorządowych do rozmiarów zadań, jakie spoczywają na samorządzie oraz przepracowanie pracowników zwłaszcza w gminach wiejskich, zjazd domagał się powiększenia liczby etatów w samorządzie do istotnych i niezbędnych potrzeb.

Następnie zjazd zwrócił się z apelem o wprowadzenie na terenie województwa stanisławowskiego statutów o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników samorządowych w własnym zakresie związków samorządowych, na wzór ubezpieczenia, istniejącego na terenie województw centralnych i wschodnich.

Zjazd przestrzegał przed niedopuszczalnie niskimi uposażeniami np. 30—50 zł. miesięcznie w gminach wiejskich i wystąpił z apelem o podwyższenie uposażeń pracowników samorządowych, aby nie dopuścić do załamywania się nawet odpornych charakterów.

Zjazd zwrócił się z prośbą do wojewody oraz do centralnego zarządu Z. P. S. T. o wyjednanie od Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wyjaśnienia, że związki samorządowe mogą, mocą swoich uchwał, przyznawać swoim pracownikom wyższe szczeble w granicach danych grup uposażenia, a nadto powziął uchwałę, domagającą się uchylenia przepisów, wstrzymujących automatyczne awansowanie do wyższych szczebli.

Zjazd domagał się również przywrócenia dodatku komunalnego.

Zjazd wojewódzki stwierdził, że ubezpieczanie pracowników samorządowych na wypadek choroby we własnym zakresie związków samorządowych będzie korzystniejszy zarówno dla samorządu, jak i dla pracowników i dlatego zjazd domagał się wprowadzenia ubezpieczenia chorobowego przez związki samorządowe we własnym zakresie.

—ooo—

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń Pracowników Publ. Wojew. Krakowskiego: Dr. Józef Krajewski. Redaktor odpowiedzialny: Mieczysław Babiński
Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11, pod zarządem Romana Ferka.